

3. ŁZY PEWNEJ MATKI

Matka, z definicji dawczyni życia, jest w tej perykopie niemym świadkiem śmierci. Przypadek ten – zdecydowanie tragiczny z powodu serii niekorzystnych okoliczności – nie uchodzi uwagi troskliwemu spojrzeniu Jezusa, który interweniuje, aby na nowo rozkwitło młode – przedwcześnie przerwane – życie. Przytoczone zdarzenie jest jednym z trzech wskrzeszeń dokonanych przez Jezusa, odnotowanych w opowiadaniach ewangelicznych. Rozważymy je teraz nie tyle w aspekcie wskrzeszenia, ile raczej w aspekcie współczucia Jezusa wobec matki, która jako wdowa wie, że jest pozbawiona także jedyne go syna.

Łk 7, 11-17

¹¹ *Wkrótce potem udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki.* ¹² *Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego – jedyne go syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta.* ¹³ *Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: «Nie płacz!»* ¹⁴ *Potem przystąpił, dotknął się mar – a ci, którzy je nieśli, stanęli – i rzekł: «Młodzieńcze, tobie mówię wstań!»* ¹⁵ *Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce.* ¹⁶ *A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: «Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawy».*

skawie nawiedził lud swój». ¹⁷ I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

KONTEKST I DYNAMIKA FRAGMENTU

Epizod, który znajduje się wyłącznie u Łukasza, jest poprzedzony błogosławieństwami i kilkoma maksymami (6, 20-49) oraz bezpośrednio uzdrowieniem sługi setnika (7, 1-10). W odniesieniu do swego bezpośredniego kontekstu, epizod nasz wykazuje *crescendo*: jeśli przedtem była mowa o uzdrowieniu, to teraz mówi się o wskrzeszeniu; jeśli przedtem z interwencji Jezusa odniósł korzyści sługa, to teraz korzysta syn; jeśli przedtem uzdrowiony zostaje oddany swojemu panu, mężczyźnie, setnikowi, to teraz wskrzeszony zostaje oddany swej matce, kobiecie-wdowie.

Kontekst, który kolejno następuje, przytacza pytanie Jana na temat Mesjasza i odpowiedź Jezusa (7, 18-23). Właśnie w tej odpowiedzi, zawierającej wzmiankę o umarłych, którzy powstają z martwych, znajduje się wytłumaczenie umieszczenia epizodu w tym właśnie miejscu.

Jeśli zechcemy lepiej podzielić omawiany fragment Ewangelii, zauważymy następujące części:

Wprowadzenie: wskazanie miejsca, okoliczności, osób (w. 11-12).

Interwencja Jezusa:

– przez pocieszające słowo do matki: w. 13

– przez słowo do umarłego: w. 14.

Rezultat interwencji Jezusa: młodzieniec zostaje wskrzeszony i oddany matce: w. 15.

Zakończenie: komentarze osób obecnych i rozpowszechnienie wieści: w. 16-17.

KRÓTKI KOMENTARZ

Po wygłoszeniu mowy ukazującej niektóre wymogi Królestwa Bożego, Jezus kontynuuje swoją działalność misyjną w towarzystwie uczniów i wielkiego tłumu. Ich obecność spełni cenną rolę naocznych świadków tego, co się wydarzy. Zbliżają się do miasta zwanego Nain, właściwie osady, bo ma tylko jedną bramę. Aż do dzisiaj zachowała się ta nazwa i nosi ją niewielka miejscowość, położona około 10 kilometrów od Nazaretu, naprzeciw góry Tabor. Można sądzić, że cud został dokonany właśnie tam.

Grupa napotyka pogrzeb. To niezwykle dramatyczne wydarzenie, ponieważ umarłym jest młodzieniec, co więcej – jedynak. Jakby tego było jeszcze za mało, Ewangelista dodaje, że matka była wdową. Mamy więc wszystkie elementy, które to dramatyczne wydarzenie przemieniają w tragedię. Syn jest jedynakiem, „pierworodnym”, jak mówi tekst grecki. Te subtelne wzmianki dołączone do informacji znacznie powiększają intensywność bólu. Śmierć syna jedynaka, a także pierworodnego, była uważana za wielkie nieszczęście: *Boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym* (Za 12, 10b). Stan wdowieństwa matki jeszcze bardziej pogarsza sytuację. Nierzadko wdowa żyła w bezbronności prawnej i w niepewnej sytuacji ekonomicznej. Dlatego przepis hebrajskiego kodeksu prawnego chciał ją chronić i stąd zapis: *Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty* (Wj 22, 21); nawiązywał do tego psalmista, sławiąc Boga, że jest *Ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem* (Ps 68, 6), a przepowiadanie prorockie nalegało: *Oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!* (Iz 1,17). Wraz ze śmiercią syna, wdowa zostaje pozbawiona jedyne go wspar-

cia, jakie miała. Wielki tłum, który towarzyszy pogrzebowi, sprawia, że scena staje się jeszcze bardziej dramatyczna. Udział w pogrzebie był tak ważny, że rabini mogli przerwać studium prawa, aby towarzyszyć zmarłemu na cmentarz. Jeśli to miało taką wagę w ogólności, to tym bardziej w obecnym przypadku.

Przedstawiając pogrzeb i rozpaczliwe położenie wdowy, a także powszechne współczucie ludzi, Ewangelista przygotowuje w ten sposób drogę do cudownej interwencji. Ten wypadek porusza także Jezusa, który – gdy tylko zobaczył kobietę – udał się w jej kierunku i podjął interwencję, chociaż nie był o to proszony. Rzecz zasługuje na baczność uwagi, ponieważ Jezus bardzo rzadko interweniuje na korzyść kogoś bez wyraźnej prośby. Cała motywacja znajduje się w tym słowie „użalił się”, które gdzie indziej jest przetłumaczone „wzruszył się” (por. 10, 33 w odniesieniu do dobrego Samarytanina i 15, 20 w odniesieniu do dobrego ojca). Łukasz, który nazwał Jezusa Panem (w. 13), a więc określeniem wyrażającym moc Boga, teraz przedstawia Jezusa, który się potrafi wzruszyć. Jest to szczęśliwe połączenie boskości i człowieczeństwa Jezusa. Jezus jest „Panem”, ale również chce zbliżyć się do tego, kto jest w potrzebie, aby dzielić jego ból. Ta interwencja okazuje się jeszcze bardziej zaskakująca, jeśli się pamięta, że została dokonana dla dobra kobiety, co więcej – wdowy.

Jezus widzi kobietę i interesuje się nią. Zbliża się do niej, aby powiedzieć jej „nie płacz”, albo lepiej – jak wyraża to termin grecki – „przestań płakać”. Czujemy, że coś się tu niebawem wydarzy. Łzy tej zrozpaczonej matki musiały przecież poruszyć Jezusa, który nie wzywa kobiety, aby pogodziła się z losem, aby przyjęła wszystko z rąk Boga dla znalezienia spokoju. On raczej chce dać jej do zrozumienia, że Bóg jest obecny i działa. Od słów

przechodzi więc do czynu i zbliża się do mar, zwykłej deski, na której było położone ciało. Jezus dotyka mar i tym gestem pokonuje faryzejski lęk przed nieczystością; On jawi się jako człowiek wolny i Jego gest zdaje się przypominać, że prawdziwa nieczystość pochodzi z innego źródła, dokładniej: z serca, to znaczy: z wnętrza człowieka. *Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa [...] Całe to złoto z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym* (Mk 7, 21-22).

Z tym gestem związane są słowa skierowane do umarłego, a które wyrażają wybuchającą boską moc Jezusa: *Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!* Polecenie jest stanowcze i powoduje natychmiastową realizację tego, co Jezus wypowiada. Młodzieniec zajmuje pozycję siedzącą, co oznacza, że już nie jest umarłym; przede wszystkim jednak zaczyna mówić. Mowa jest narzędziem komunikacji, wyrazem żyjących, i młodzieniec podejmuje na nowo tę więź relacji, którą śmierć nagle przerwała.

To, że matka, bardziej niż młodzieniec, zwróciła uwagę Jezusa i wzruszyła Go, jest dodatkowo potwierdzone przez inny szczegół: *i oddał go jego matce*. Jezus chce więc osobiście oddać syna tej kobiecie, która widzi, że to życie, które uważała za definitywnie zgasłe, teraz cudownie i niespodziewanie rozkwita na jej oczach.

Zakończenie jest chóralnym wysławianiem mocy Boga objawionej w Chrystusie. Dla Łukasza cud ten jest gestem dobroci Jezusa względem pokornych, cierpiących i – co nie mniej istotne – uczynionym ze względu na kobietę. Temat szczególnie drogi dla Łukasza, jakim jest wyjątkowa uwaga skierowana na kobietę, tutaj wzbogacony jest o nowy, świetlany punkt. Bóg – zdaje się szeptać teologia Łukaszowa – nie jest tak daleki i nieczuły wobec tego, kto znajduje się w potrzebie, a Jego „nawie-

dzenie” zawsze przynosi zbawienie, które nazywa się nowym życiem, zarówno dla wskrzeszonego syna, jak i dla matki, która je przyjmuje jako dar Boży.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Jezus objawia swoją wrażliwość i interweniuje tam, gdzie istnieje potrzeba, nie będąc przy tym wyraźnie o to proszony. Czy jestem zdolny do podobnych gestów, które wyrażają całkowitą bezinteresowność? Czy pamiętam jakiś przypadek, w którym nie czekałem na prośbę o pomoc, ale ją intuicyjnie uprzedziłem z wrażliwością?

2. Jezus okazuje współczucie i wyraża solidarność w bólu kobiety, dokonując cudu. W jaki sposób wyrażam mój udział i moją solidarność? Skoro nie potrafię przywrócić życia umarłemu, czy jestem zdolny wypowiedzieć słowa chrześcijańskiej pociechy temu, kto jest w bólu z powodu utraty bliskiej osoby? Czy mogę powiedzieć o sobie, że praktykuję autentyczną solidarność chrześcijańską?

3. Czy znam jakieś sytuacje rodzinne, które naznaczone są rozpaczą i tragedią? Czy myślałem o tym i próbowałem znaleźć jakieś rozwiązanie, czy też biernie się poddałem, uważając się za bezsilnego wobec problemu?

4. Co dla mnie w sposób konkretny znaczy: „współczuć”? Czy współczucie pozostaje tylko jakimś jałowym sentymentem, czy też nabiera konkretnych rysów rzeczywistej interwencji? Jakie moje osobiste doświadczenie mogę zasugerować w tej sprawie niektórym przyjaciołom?

4. PROMOCJA RÓWNOŚCI

Kolejny fragment Ewangelii przedstawia Jezusa z dwiema kobietami. Jest to zaskakujący, niemal wyjątkowy przypadek, kiedy to Jezus przebywa z kobietami sam na sam, bez obecności innego mężczyzny. Łukasz, ukazując nam ten obraz, zamierza w tym wypadku podkreślić godność kobiety, która w niczym nie jest mniejsza od mężczyzny; kobieta jest tu wspaniałomyślnie dyspozycyjna, gotowa odłożyć na bok różne, ale nie naglące zajęcia, aby się poświęcić całkowicie temu, co ma większą wartość.

Łk 10, 38-42

³⁸ *W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu.* ³⁹ *Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie.* ⁴⁰ *Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła».* ⁴¹ *A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele,* ⁴² *a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona».*

KONTEKST I DYNAMIKA FRAGMENTU

Czytany w oderwaniu fragment przedstawia dwie kobiety, do których domu przychodzi Jezus. Tutaj, jak w wielu innych przypadkach, ważną rzeczą jest zobaczyć kontekst, ponieważ z tej właśnie perspektywy całościowej nasz tekst nabiera większego znaczenia. Analizując perypopeę 10, 25-42, zauważamy, że jest ona zbudowana według struktury typu A-B-B-A: na początku Ewangelista porusza temat miłości do Boga (A), potem przechodzi do miłości bliźniego (B); następnie ilustruje tę miłość przypowieścią o dobrym Samarytaninie (B) i w końcu powraca do wątku początkowego, przedstawiając na przykładzie Marty i Marii miłość do Boga (A). Fragment o Marcie i Marii należy więc czytać i rozumieć w świetle tego dynamizmu, który przeplata miłość Boga i miłość bliźniego, przypominając, że są to dwa niezbędne przejawy tej samej rzeczywistości. W naszym przypadku jest uprzywilejowana kobieta, która rozumie znaczenie miłości do Boga, nie zaniedbując oczywiście miłości do bliźniego.

Mamy tu więc układ prosty i zasadniczy, z pierwszą częścią opisową (w. 38-40a) i drugą dialogową (w. 40b-42).

- Marta przyjmuje Jezusa: w. 38;
- Marta słucha Jezusa: w. 39;
- Marta jest zaaferowana: w. 40a;
- Marta prosi Jezusa o interwencję, aby Maria została przywołana do pracy: w. 40b;
- Jezus odpowiada, okazując zrozumienie Marcie, ale broniąc Marii: w. 41-42.

KRÓTKI KOMENTARZ

Tylko Łukasz umieszcza ten fragment, chociaż cenne wzmianki i potwierdzenia znajdujemy też w *J* 11. Ta nie-nazwana tutaj wieś – to Betania. Cała powyższa historia wyróżnia się grą kontrastów: Maria i Marta; słuchać i służyć; siedzieć i chodzić; jedno i wiele...

Łukasz przedstawia to spotkanie na scenie gościnności: główni aktorzy są znani z imienia (Jezus, Marta i Maria), podczas gdy inni pozostają anonimowi. O Marii i Marcie lubi się mówić, że reprezentują dwa sposoby życia: czynny (Marta) i kontemplacyjny (Maria). Nie można zaprzeczyć temu stwierdzeniu, ale trzeba dodać coś więcej.

To, że Jezus przyjmuje zaproszenie kobiety, aby pójść do jej domu, sprzeciwia się zasadom, którymi kieruje się pobożny rabin. Jeszcze gorszym wykroczeniem – dla dominującej w tamtych czasach mentalności naznaczonej maskulinizmem – okazuje się samo nauczanie kobiet. Istotnie, jest tutaj powiedziane, że siostra Marty, Maria, *siadła u stóp Pana i przysłuchiwała się Jego mowie*. Nauczanie kobiet – uważali rabini – to czas stracony, bo kobiety nie są w stanie niczego zrozumieć. Tego rodzaju mentalność została skodyfikowana w sentencjach, jak na przykład: „Niech spłoną słowa Tory, ale niech nie zostaną przekazane kobiecie” (*Sota*’ 19a); „Kto uczy swoją córkę Tory, uczy ją rozwiązłości” (*Sota*’ 3, 4). Zachowanie Jezusa wydaje się wyraźnie i niewytłumaczalnie odbiegające od normy.

Maria jawi się jako kobieta odważna, a nawet zuchwała. Ona chce słuchać, co przysługuje tylko mężczyznom. Interwencja Marty wyraża mentalność, do której kobieta była przyzwyczajona. Istniały dla niej pewne granice, dość zawężone, poza które nie wolno było wychodzić. Marta

przywołuje więc siostrę do jej obowiązków „jako kobiety”: przygotowywać, sprzątać, gotować..., ujętych w ogólnym terminie *rozmaite posługi* (w. 40).

Na skargę Marty Jezus odpowiada, aprobując to, co ona robi, ale jeszcze bardziej to, co czyni jej siostra. Jeśli mówi, że Marta obrała *najlepszą część*, uznaje pośrednio, że częśćka Marty jest „dobra”, jednakże nie jest jeszcze wystarczająca. Są w życiu sytuacje, w których trzeba pozostawić rzeczy dobre, aby zająć się lepszymi. W naszym przypadku, obecność Jezusa i Jego słowa zasługują na uwagę i na poświęcenie czasu; są one bowiem daleko ważniejsze od wszystkich zajęć gościnności i „dobrego zaprezentowania się”; a więc ważniejsze od rzeczy z pewnością dobrych – jak uznaje Pan Jezus – ale mniej-szych co do wartości od tych „najlepszych”. Słowa, które Jezus kieruje do Marty, są ostrzeżeniem, aby nie dać się pochłonać przez działalność nadmierną, szaleńczą, błędną, która nie zna modlitwy lub skraca jej czas, utrudniając słuchanie głosu Boga, mówiącego w ciszy. W przeciwnym razie sama działalność – na dłuższą metę – rozpada się i traci swoją moc.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na walor pedagogiczny i ascetyczny milczenia. Szczególnie nasze czasy – jak się wydaje – zagubiły zarówno smak, jak i zdolność tworzenia wewnętrznych przestrzeni wolności, które pozwalają rozkwitać myślom i ideałom. Oczywiście, mamy na myśli milczenie ubogacające, pozytywne, a nie to będące owocem dąsów albo zewnętrznym wyrazem zerwania kontaktu. Wartość prawdziwego milczenia wewnętrznego zachwalał św. Augustyn: „W twoim wnętrzu kryje się prawda. Nie chcesz wychodzić, ale powracaj w siebie samego.” Moglibyśmy kontynuować obfitą serię cytatów; ograniczymy się do kilku: „Milczenie jest ciemną nocą słowa, ale w tej nocy każde słowo rozkwita. Słuchaj wnętrza

i będziesz mówił; słuchaj go jeszcze uważniej i będziesz go słuchał bez mówienia" (M.F. Sciacca). „Jedyną mową, której Bóg słucha, jest milczenie serca" (św. Jan od Krzyża). „Milczenie nie jest ucieczką, ale skupieniem się nas samych w głębi Boga" (M. Delbrêl). „Do tej najgłębszej rzeczywistości – Bóg i „ja" – nie dochodzi się, mówiąc, ale tylko milcząc. Kiedy się skupiamy, przestrzeń wnętrza się otwiera i Boża obecność może się objawić" (R. Guardini). „Zachowaj milczenie albo mów takie rzeczy, które znaczą więcej niż milczenie" (Pitagoras). „Wielkie prawdy poznaje się tylko poprzez milczenie" (P. Claudel). „Milczenie to serce słuchające" (M. Magrassi).

Ten ostatni cytat wprowadza wy tłumaczenie postawy Marii, która obrała lepszą część: znaczy to, że słuchała Jezusa. Można by na tło tej perykopy nałożyć tekst z *Lb* 18, 20 (por. *Ps* 46), w którym napisano, że Bóg jest dziedzictwem wierzącego. Maria zostaje ukazana nie jako pasożyt: miłość Boga i miłość bliźniego są dwiema rzeczywistościami komplementarnymi – jak pozwala rozumieć Łukasz – umieszczając nasz epizod po przypowieści o dobrym Samarytaninie. Są chwile działań konkretnych i są chwile uważnego, wyłącznego słuchania słowa Bożego. Tylko czyn spełniony w zjednoczeniu z Bogiem i tylko osoba złączona z Bogiem, praktykująca miłość, są naprawdę czymś całościowym i doskonałym.

Pochwała udzielona Marii nie oznacza wcale, że Jezus wymaga od wszystkich stanu czystej kontemplacji; temu zaprzeczałby przykład dany przez Niego samego. On chwali raczej gotowość i czujność ducha, aby całkowicie i wyłącznie należeć do Pana w godzinie, w której mówi w sposób szczególny. Idealem jest, by być „kontemplatykiem w działaniu", a więc być osobą dążącą do zjednoczenia z Bogiem i do służby Jemu poprzez służbę ludziom. Jest to możliwe tylko u tego, kto potrafi całkowicie od-

dać się Bogu w chwilach modlitwy, aby potem być całkowicie do dyspozycji braci. Tak czynił Jezus. Tak ma postępować ten, kto chce Go naśladować.

Tą niepowtarzalną scenką Łukasz przypomina zachowanie „feministyczne” Jezusa, który przywraca kobiecie jej utraconą równość, podnosi ją, obok mężczyzny, do możliwości słuchania Go. Słuchanie jest wprowadzeniem do życia tą nowiną, którą On głosi. Maria z Betanii jest znakomitą przedstawicielką tych wszystkich kobiet, które z dyspozycyjnością oddają się słuchaniu Pana i z godną pochwałą wspałością wprowadzają w czyn Jego nauczanie.

Przez słowa Jezusa zostaje dowartościowana rola kobieca, o której zbyt często myśli się jako o dodatku do roli męskiej. Jezus przewyciężył *tabu* swoich czasów, podnosząc Marię do roli uczennicy, wskazując ją jako przykład jak należy słuchać Pana.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Czy stać mnie, jak Martę, na miłość konkretną i czynną, zdolną do zaangażowania się na rzecz innych? Czy jestem przekonany, że Marta pełni ważną rolę i że nie zostaje zganiona za to, co robi?

2. Obok koniecznego i obowiązkowego zaangażowania w bardzo konkretne sprawy (zobacz Martę), pojawia się moment kontemplacji. Czy jestem zdolny do przerwania pracy zewnętrznej, aby zastanowić się nad wartością życia, przemyśleć to, kim jestem i to, co czynię? Czy potrafię do głębi zbadać siebie, aby zobaczyć, czy istnieje we mnie zgodność pomiędzy słowem i wolą Boga?

3. Czy kocham milczenie wewnętrzne jako przestrzeń wolności i jako wewnętrzny oddech? Czy też może, choć-

by nieświadomie, boję się spotkania ze sobą samym i uciekam w hałas i rozproszenie?

4. Jak się zachowuję, kiedy słyszę, że jakiś głupiec mówi, iż kobiety znaczą mniej niż mężczyźni, że są mniej inteligentne? Czy jako mężczyzna potrafię reagować spokojnie, ale stanowczo, aby obalić powyższe absurdy, komunały nie mające żadnego uzasadnienia? Czy jestem skory uczyć się od „geniuszu kobiecego”? Może pamiętam jakiś przykład?

5. PRAWDZIWE BŁOGOSŁAWIENSTWO

Kolejny fragment to sympatyczny przerywnik w kazaniu Jezusa. Jakaś kobieta z tłumu głośno wyraża swoje godne podziwu uznanie dla Matki, a Jezus odpowiada, przyjmując i korygując jej wypowiedź.

Ta scenka o miłym posmaku rodzinnym kryje więcej treści, niż mogłoby się pozornie wydawać. Jeśli normalnie mężczyźni są faworyzowani w porównaniu z kobietami i te muszą być „rehabilitowane”, w obecnym przypadku jest przeciwnie; i wydaje się, że właśnie mężczyźni znajdują się na pozycji niższości. Swoją odpowiedzią Jezus ponownie przedstawia – pomijając prawa i uwarunkowania natury – zasadniczą równość między mężczyzną i kobietą oraz podkreśla konieczność poprawnej relacji z Bogiem dla obu płci. A więc odniesienie do Boga zakłada i zapewnia istotną równość oraz wspólną godność mężczyzny i kobiety.

Lk 11, 27-28

*²⁷ A gdy On to jeszcze mówił, jakaś kobieta z tłumu zawołała donośnym głosem: Błogosławione tono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssat. ²⁸ On zaś odpowiedział: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go *.*

* Przekład bp Kazimierz Romaniuk (red.).